

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10
MARTY

W I E C Z O R N E

Francja i Sowiety złożą deklarację gwarantującą niepodległość Czechosłowacji?

Paryż. 16. 3. (A) Cała uwaga nowego gabinetu skupia się na zagadnieniu Czechosłowacji. W czwartek wystąpi rząd przed Izłą z oświadczeniem, że Francja integralnie zamierza wywiązać się ze wszystkich zobowiązań, wynikających ze sojuszu wojskowego z Czechosłowacją. Oświadczenie to zostało już zakomunikowane rządowi angielskiemu, a przedtem zostało ustnie złożone posłowi czeskiemu w Paryżu Osuskiemu w trakcie narad, odbytych z udziałem premiera Bluma i ministra Paul Boncoura.

W najbliższych dniach ma odbyć się specjalne posiedzenie rady obrony narodowej pod przewodnictwem prezydenta republiki w celu opracowania technicznych szczegółów współpracy francusko-czechosłowackiej na wypadek konieczności uruchomienia sojuszu wojskowego. Nowy minister spraw zagranicznych postanowił wzywać do Paryża przedstawicieli dyplomatycznych Francji w stolicach europejskich dla wysłuchania sprawozdania o obecnej sytuacji. W najbliższym czasie oczekuje takiego wezwania ambasador Francji w

Warszawie Noel.

Sensacją dnia w Paryżu stała się dłuższa narada Bluma z ambasadorem sowieckim Suricem, odbyta w prezydium rady ministrów. Według obiegających pogłosek, przedmiotem rozmów miała być ewentualność wspólnej deklaracji francusko-sowieckiej na temat solidarności w obronie niepodległości Czechosłowacji.

Rząd węgierski cieszy się...

WĘGRY UZNAŁY ANSCHLUSS

Berlin 16. 3. PAT. Poseł węgierski Sztojay odwiedził sekretarza stanu w niemieckim M. S. Z. von Mackensena i złożył z polecenia swego rządu serdeczne życzenia dla kanclerza z oka-

zji połączenia Austrii z Rzeszą, zaznaczając przy tej okazji, że rząd węgierski cieszy się, iż tak doniosłe zmiany nastąpiły bez rozlewu krwi.

Jednocześnie poseł węgierski zawiadomił o decyzji swego rządu zastąpienia poselstwa węgierskiego w Wiedniu konsulatem generalnym.

Poważny incydent na granicy polsko-niemieckiej

Strażnicy niemieccy spieszą z odsieczą szajce przemytników

Katowice 16. 3. Ubiegłej nocy doszło na pograniczu polsko-niemieckim w Pawłowie (pow. katowicki), do poważnego incydentu. Przez zieloną granicę, którą wytycza w tym miejscu rzeka Czarnawka, przekradła się do Polski z większym transportem towarów 5-osobowa grupa przemytników.

Przemytnicy zostali wytropieni przez patrolującego strażnika z miejscowej placówki, który zdołał dopaść jednego z uciekających i uchwycił go za worek z przemytem. Ujęty przemytnik pociągnął strażnika w kierunku rzeki, przy czym obaj stoczyli się do wody. Chcąc ocalić niesiony towar i ratować swych kolegów, przemytnik począł krzyczeć: „Rettung! Hilfe!“

Na skutek alarmu

nadbiegli strażnicy niemieccy i poczęli strzelać.

Przebywający na polskiej stronie strażnik wycofał się wobec powyższego w głąb terenu polskiego, zaś

przemytnicy, korzystając z niespodziewanej odsieczy, zbiegli

wraz z towarami na stronę niemiecką.

W związku z powyższym incydem granicznym przybył na miejsce powiatowy komendant policji woj. śl., inspektor Starzyk z Katowic, który przeprowadził dochodzenia oraz zapoznał się z terenem, gdzie cały incydent miał miejsce.

Panika na Litwie trwa

Ryga 16. 3. PAT. Z Kowna donoszą: Stan zdenerwowania w sferach rządowych i w opinii publicznej z powodu ostatniego incydentu na granicy polsko-litewskiej utrzymuje się w dalszym ciągu, mimo iż prasa litewska usiłuje ukryć przed opinią publiczną faktyczny stan sprawy. W Kownie krąży nadal alar-

mujące pogłoski na ten temat.

Dowodem zaniepokojenia litewskich czynników rządowych jest fakt, iż w ciągu dnia wczorajszego prezydent Smetona konferował nad wytworzoną sytuacją z ministrami litewskimi w ciągu 7-miu godzin.

L'appetit vient en mangeant...

Henleinowcy stają się zuchwali

Praga, 16. 3. (A) Faktyczne i formalne włączenie Austrii do Rzeszy ośmiennie Henleinowców, którzy poczynają przemawiać językiem, budzącym poważne refleksje w kołach politycznych Czechosłowacji. Henleinowcy organizują w licznych miastach sudeckich zgromadzenia, na których wysuwają żądania autonomii, dając do zrozumienia, że podobnie jak Austriacy tak i Niemcy sudeccy mogą liczyć na pomoc potężnej Rzeszy. Szczególnie wy-

zywająca była mowa, jaką wygłosił Henlein na zgromadzeniu w Reichenbergu, gdzie stwierdził, że żadna moc nie wydrze Niemcom sudeckim ich uczucia i pewności, że dzień jutrzejszy należy do nich.

* * *

Praga, 16. 3. (A) Przewrót dokonany w Austrii odbił się żywym echem we wszystkich państwach sąsiadujących z Niemcami. Według wiadomości z Eupen i Malmedy, dwóch prowincji, któ-

re Belgia otrzymała po wojnie, odbyły się wielkie manifestacje proniderowskie ludności niemieckiej.

Według wiadomości, nadchodzących z Wiednia, niektóre tamtejsze księgarnie wywiesiły mapy nowych Niemiec, obejmujących Alzację i Lotaryngię, niemiecką część Szwajcarii, część Czechosłowacji i Belgii, przy czym granice północne Czechosłowacji nie są dokładnie oznaczone i t. d.

Jeszcze jedna Uganda

Boliwia zaprasza Żydów rumuńskich

Bukareszt 16. 3. PAT Bukareszteńska gmina żydowska otrzymała od rządu Boliwii propozycję skierowania emigracji żydowskiej do Boliwii.

Rząd boliwijski proponuje emigrantom bezpłatną dostawę drzewa i materiałów budowlanych oraz tereny ko-

lonizacyjne. Żydzi mieliby stworzyć w Boliwii wsie i osiedla, oddzielone od wsi tubylców.

Trąba powietrzna nad U. S. A.

Nowy Jork, 16. 3. PAT. Stany Alabama, Mississippi, Tennessee, Arkansas, Missouri i Illinois nawiedzone zostały przez trąbę po-

wietrzną, która wyrządziła wielkie szkody. Setki domów mieszkalnych, jeden kościół i 1 szkoła zostały zniszczone, przewody te-

leoniczne i telegraficzne zostały zerwane. Dotychczas stwierdzono śmierć 10 ofiar. Ilość rannych jest bardzo znaczna.

Kto posłał czerwone róże na kongres ludowców?

Warszawa, 16. 3. (z) W związku z komunikatem M. S. Wojsk., stwierdzającym, że gen. Karaszewicz-Tokarzewski nie wysyłał ani życzeń ani kwiatów na kongres Stronnictwa Ludowego, godzi się przypomnieć, skąd pogłoska ta się wzięła. Oto na kongresie Stronnictwa Ludowego podczas przemówienia politycznego prezesa M. Rataja na stole prezydialnym leżała wiązanka czerwonych róż.

„Kiedy wspominałem o tych — mówił m. in. p. Rataj — którzy noszą mundur oficerski — który chcielibyśmy i pragnęlibyśmy uważać za coś bardzo bliskiego, bardzo szanownego, rzuciłem okiem na tę czerwoną wiązankę kwiatów.

Ta wiązanka kwiatów została przesłana z życzeniami dla kongresu przez kogoś, kto tak że nosi mundur oficera. Chciałbym temu oficerowi podziękować i chciałbym go zapewnić że umiemy ocenić i uszanować jego sympatie dla nas. Chcemy go zarazem zapewnić, że tak dobrych żołnierzy dla obrony Rzeczypospolitej na zewnątrz, jakich może znaleźć oficer polski wśród chłopów, członków Stronnictwa Ludowego, nigdzie indziej nie znajdzie”.

Przytoczone słowa p. Rataja stały się pobudką do żywiołowej manifestacji zielonego kongresu na rzecz armii. Okrzyki „niech żyje armia polska“ były wielokrotnie i z siłą powtarzane.

Rozpoczęły się przypuszczenia i domysły, kto jest tym oficerem, który obradującym lu-

dowcom nadesłał czerwone róże. Były to wzy skto przypuszczenia i domysły dowolne, ponieważ prezes Rataj nie powiedział nikomu, kto jest ofiarodawcą wiązanki kwiatów. Po kraju rozeszła się pogłoska, że oficerem tym jest generał Karaszewicz Tokarzewski, do nie

dawna dowódca OK we Lwowie, a obecnie w Toruniu.

Jedni wierzyli, drudzy przeczyli tej nieistotnej pogłosce, która zresztą wkrótce poszła w zapomnienie i została przykryta innymi wydarzeniami. Aż oto teraz, po upływie z górą 2 tygodni, dnia 15 bm. półoficjalnie ogłoszono komunikat, zaprzeczający tej pogłosce.

A więc były jakieś zapytania i meldunki, jest komunikat, wiązanka czerwonych róż na zielonym kongresie zająć ma znowu uwagę społeczeństwa i straszyć w korpusie oficerskim... Dociekania będą trwały: Który z oficerów przesłał ludowcom czerwone róże?

Przed dalszymi zmianami w rządzie angielskim

London 16. 3. (L) W kołach politycznych zwróciło uwagę wystąpienie redaktora parlamentarnego „Timesa” Robbinsa w sprawie sytuacji wewnętrznie - politycznej w Anglii.

Robbins w dłuższym wywodzie przedstawia bardzo ciężkie prace polityczne, jakie spoczywają na Chamberlainie i podkreślając, że premier kończy w nadchodzący piątek 69 lat, pisze:

„Na wszystkich ławach Izby gmin wyraża no wczoraj podziw dla sposobu, w jaki Chamberlain wywiązuje się ze swych ciężkich obowiązków. Wpływ premiera na Izbę gmin jest tak wielki, że jego częste interwencje w debatach parlamentarnych są chętnie widziane. Ale otoczenie premiera ma nadzieję, iż nie dopuści on do tego, aby zdrowie jego u-

cierpiało wskutek wielu obowiązków, jakie on obecnie spełnia”.

Rozważania Robbinsa, który często używany bywa dla publikacji miarodajnych oświadczeń, komentowane jest w kołach politycznych, jako zapowiedź możliwości zmian w rządzie brytyjskim.

W związku z powyższym w niektórych kołach konserwatywnych przywiązywane jest pewne znaczenie dla faktu, że b. minister Eden, który niedawno przybył na Riwierę celem spędzenia dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego, udał się niezwłocznie po przybyciu do Beaulieu, gdzie przebywa lord Baldwin i odbył z nim dłuższą konferencję. 14 bm. Eden ponownie konferował z Baldwinem.

Litwa proponuje rokowania!

Kowno. 16. 3. (Tel. wł.) Ze strony litewskiej po raz pierwszy wystąpiono pod adresem Polski z oficjalną inicjatywą rozpoczęcia rokowań zarówno w sprawie ostatnich zajęć, jak również w sprawie zasadniczego załatwienia stosunków granicznych. Istnie

je przypuszczenie, że w rokowaniach, zostaną poruszone i inne sprawy, dotyczące obu państw. Wyjaśnienia ze strony polskiej oczekuje się w Kownie w ciągu najbliższych 2 dni, t. zn. dzień po przybyciu ministra Becka do Warszawy.

Węgry w walce ze swastyką

Znamienne wyroki sądowe

BUDAPESZT, 16. 3. (Centropress). W ostatnich dniach władze śledcze i mowcy w parlamencie jasno dowiedli, że ruchy wywrotowe na Węgrzech mają obecnie najgorliwszych swych zwolenników pośród dawnych komunistów, z których często nawet wywodzą się przywódcy skrajnych ruchów nacjonalistycznych. Pomimo to jednak na Węgrzech wyrosło kilka ruchów, które nagle przyznają się do socjalizmu radykalnego bez ideologii własnej. Węgry niemiłosiernie tępią te ruchy tak samo jak drobniejsze grupy radykałów miejskich, operujących radykalnymi hasłami, jakie głosił zasądzony niedawno major Szalassi. Również partia narodowo - socjalistyczna Machaya została złamana. Były to żywioły, które swym t. zw. socjalizmem miały działać w kierunku rozkładu państw sąsiednich. I ta broń ostatecznie skierowała się przeciw reżimowi budapeszteńskiemu, który z nią igrał.

Jednak istniała tu jeszcze założona formalnie i zorganizowana węgierska narodowo-socjalistyczna partia robotnicza. Jej przywódca, Zoltan Böszörmény oraz 71 jego współpracowników stanęło niedawno przed sądem budapeszteńskim pod zarzutem przygotowania przewrotu państwowego. Przed sądem krajowym w Budapeszcie proces ten odbywał się właśnie w tych dniach, gdy nazistowskie Niemcy zabrały i dawniej węgierski Burgenland, stając się

zarazem bezpośrednim sąsiadem Węgier. Prokurator dr Fischer domagał się, aby oskarżeni zostali surowo ukarani i zaznaczył, że nie tak dawno w Austrii „naiwny i prymitywny ten ruch” zamordował kanclerza. Sąd drugiej instancji podniósł karę Böszörményego do dwu lat i osiem miesięcy i zatwierdził kary jego współpracowników. Prasa budapeszteńska szczegółowo zajmuje się całą sprawą.

Dlaczego Włochy uznały zagarnięcie Austrii przez Hitlera?

Warszawa. 16. 3. W korespondencji z Rzymu pisze dzisiejsza „Gazeta Polska” na temat uznania przez Włochy austriackiego faktu do konanego:

Wielka Rada Faszystowska w rezolucji swej zatwierdziła również stanowisko rządu faszystowskiego, który odmówił udziału w akcji proponowanej przez Francję, uważając „że akcja taka będąca bezpodstawną i bezcelową miałaby tylko ten skutek, że uczyniłaby sytuację międzynarodową jeszcze trudniejszą”.

Uchwała ta oznacza, że Włochy stojąc wobec dylematu: „Bić się lub układać”, wybrały

Ciekawe jest, że powstanie wspólnej granicy niemiecko - węgierskiej Budapeszt powitał opublikowaniem wywodów prezesa krajowego sądu karnego w Budapeszcie Szczepana Gadó. Wysocki ten sędzia napisał w czasopiśmie prawniczym „Magyar Jogászhirolap” rozprawę o sądowej ochronie ustroju społecznego i państwa węgierskiego. Mówi on, że nigdy nie było tak silnych, szalenie odważnych i niebezpiecznych prób obalenia istniejącego porządku i podstaw państwa na Węgrzech, jak obecnie. Zaleca przede wszystkim radykalne postępowanie i zdecydowanie. Domaga się, aby prokuratorowie, sędziowie i wszelkie organa bezpieczeństwa publicznego patrzyły na wszystko, co z tym jest w związku, jako na pospolitą zbrodnię, zwłaszcza jeśli chodzi o czyny zaślepionych fanatyków. Znakomity prawnik węgierski, sędzia Gadó zwraca następnie uwagę, że na Węgrzech nie powinien być ścigany tylko komunizm i anarchizm, ale i narodowy socjalizm, którego celem jest obalenie podstaw państwa węgierskiego.

Sąd drugiej instancji zatwierdził również wyrok skazujący historyka dra E. Malnasiego, „ideologa” niedawno rozpędzonej partii majora Szalassiego. Malnasi napisał historię Węgier, w której niejedno zdarzenie nasławiła z nazistowskiego punktu widzenia.

bez wahania drugie wyjście, sądząc, że każde wyjście pośrednie polegające tylko na słownych protestach i manifestacjach przynosi w praktyce więcej szkód niż korzyści. Stanowisko takie potwierdza również tezę, że Włochy jako państwo śródziemnomorskie posiadają naprawdę istotne ważniejsze interesy na południu oraz że dawno już doszły do wniosku, że wobec niechętnego lub biernego stanowiska innych państw w stosunku do sprawy austriackiej same nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za wyłączne sprawowanie straż nad niezawisłością Austrii.

Ocena nowych zarządzeń w zakresie imigracji palestyńskiej

Londyn 16. 3. ŻAT. Praktyczne skutki nowych rozporządzeń w sprawie imigracji żydowskiej do Palestyny w okresie najbliższego półrocza są dziś przedmiotem skrupulatnych studiów Egzekutywy Agencji Żydowskiej za równo w Londynie jak i w Jerozolimie. Z kół syjonistycznych w Londynie ŻAT-na otrzymała następującą ocenę nowych instrukcji imigracyjnych dla Wysokiego Komisarza Palestyny:

Co się dotyczy rezultatów praktycznych, to przede wszystkim stwierdzić należy, że aczkolwiek ograniczenia są bardzo bolesne i daleko idące, to jednak na ogół nie należy się spodziewać dużych odchyleń cyfrowych od zezdulu za okres ostatnich 8 miesięcy (sierpień 1937 — marzec 1938).

Pewne złagodzenie stanowi okoliczność, że niesione zostały ograniczenia w zakresie imigracji żon i dzieci zarówno dawnych jak i przyszłych imigrantów, oraz imigracji służących szkół palestyńskich, którzy legitymują się odpowiednimi środkami utrzymania.

Co się dotyczy tych dwóch kategorii (B i częściowo D) brak danych statystycznych za okres minionych 8 miesięcy.

Co się dotyczy kwoty robotniczej (kat. C) której maksimum określone jest na 1000 certyfikatów, już obecnie stwierdzić można, że ograniczenie to odbija się bardzo boleśnie; przy tym nie jest jeszcze pewne, jaką liczbę certyfikatów Wysoki Komisarz uzna za możliwą przyznać. Rezultaty cyfrowe są także zależne od tego, czy dopuszczeni będą certyfikanci z rodzinami czy też tylko młodzi bez żenni chalućowie. Praktyka lat ostatnich była taka, że i w to ingerowała administracja, dyktując Agencji Żydowskiej odpowiednie liczby (mężczyźni, kobiety, bezżenni etc.).

Wreszcie, określony na (maksimum) 2000 kontyngent imigrantów z kategorii t. zw. kapitalistycznej (kat. A) budzi wątpliwości innej natury, mianowicie czy w ogóle zaistnienie warunków wyczerpania tego kontyngentu, a to ze względu na bardzo surowe przepisy dewizowe w krajach, z których rekrutuje się gros emigracji żydowskiej do Palestyny.

Studentom żydowskim wolno - stać!

Warszawa 16. 3. (A) W dniu dzisiejszym donieśliśmy o zmianie stanowiska prof. Rybarskiego w stosunku do studentów żydowskich, którym udzielił podpisów na indeksie. Obecnie dowiadujemy się, że studenci żydowscy Politechniki odnieśli także pewne „zwycięstwo”, mianowicie rektor Politechniki wydał okólnik określający, w jaki spo-

sób mają postępować profesorowie w razie, gdy studenci nie zajmują wyznaczonych im miejsc lecz stoją. Okólnik wskazuje, że o ile studenci Żydzi nie chcą siedzieć, to wolno im stać, ale nie w przejściach i nie przed ławkami. Wobec tego, że w okólniku nie jest powiedziane, że wolno im tylko stać po stronie lewej sali, a miejsce nie jest określone,

Ujęcie szajki przemytników

Warszawa 16. 3. (A) W pociągu Katowice — Warszawa aresztowano 2 kobiety, które wiozły dużą ilość żywności. Jeden z wywiadowców biorąc do ręki bochenek chleba wiezionego w walizce, stwierdził, że jest on zbyt ciężki. Po przełamaniu chleba okazało się, że zawiera on we wnętrzu środki kosmetyczne. W innych bochenkach chleba znaleziono zapalniczki i kamienie do nich. Wartość skonfiskowanego przemytu wynosi około 10.000 zł. Obydwie kobiety Aniela Kielkowską i Brygidę Mucową aresztowano. Jak stwierdziły wstępne dochodzenia, zatrzymane kobiety są członkami bandy, zorganizowanej na Śląsku. Centralą przemytu towaru była Warszawa. Policja dokonała na terenie Śląska i Warszawy szeregu aresztowań.

— 00 —

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 16. 3. (A) Dziś wpiętnastym dniu ciągienia padły następujące większe wygrane:

5.000 zł. (stała dzienna wygrana) Nr 53908
10.000 zł. Nr 117039
5.000 zł. Nr 42121, 113155, 119503.
2.000 zł. Nr 37962, 41483, 44032, 92800

— 0 —

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 16. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 111¼, Węgiel 29, Starachowice 36. Tendencja słaba.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I. Em. 80¼, 3 proc. inwestycyjna II. Em. 79¼, 4 proc. dolarowa 40, 39¼, 5 proc. konwersyjna 69½; 4¼ proc. wewnętrzna grube odcinki 64 1/8; 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 65 — 65 i pół. Tendencja słaba.

to znaczy, że zostały uwzględnione żądania Żydów, aby zezwolono im stać po dowolnej stronie sal wykładowych.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

I. K. C. ŻERUJE NA SENSACJI

„Naprzód“:

W związku z ostatnimi wypadkami w Austrii „I. K. C.” wydał kilka nadzwyczajnych wydań, donoszących o rozwijających się wydarzeniach. Nie mamy nic przeciwko tego rodzaju informowaniu publiczności, ale musimy stwierdzić z ubolewaniem, że „I. K. C.” w ferworze wydawniczym stanowczo przesadził, wywołując wrażenie, że nie tyle chodzi mu o informowanie, ile o prosty interes. Nie chcemy być gołosłowni i podajemy przykład.

W niedzielę, 13 b. m. w godzinach wieczornych ukazało się wydanie nadzwyczajne „I. K. C.”. Kamiennym drukiem umieszczono wiadomość o zamordowaniu Schuschnigga i aresztowaniu kardynałów austriackich. Ludziska, spragnieni wiadomości i sensacji, rozchwytywali dodatek „Kurierka”. Czytając, dowiedzieli się, że są to tylko plotki; że gdzieś tam komuś z Londynu donoszą, że w Pekinie słyszano, jak w Tallinie mówiono o wielkich wydarzeniach w Wiedniu. Po prostu „kochany kurierek”, delikatnie się wyraziwszy, wprowadził ich w błąd, co kosztowało „jedne” 10 gr.

Ale żart na bok. Zapytujemy w imię etyki dziennikarskiej, o której się dzisiaj tak wiele pisze i mówi, czy wolno pismu, zaliczającemu siebie do poważnej prasy, postępować w ten sposób? Czy nie jest to pospolitym żerowaniem na sensacji? Może na przyszłość „I. K. C.” będzie więcej umiarkowany w podawaniu sensacyjnych wiadomości i sprowadzi nadzwyczajne dodatki do właściwych granic.

WIEDEŃSKI TUSZ

„Nowa Prawda“:

Tusz wiedeński przyda się niejednemu mężowi stanu w Europie. Ale byłibyśmy krótkowzroczni i odpowiedzialni za skandaliczny stan stosunków w Europie, gdybyśmy nie parli do wyjaśnienia, co obowiązuje, kiedy obowiązuje i jak długo obowiązuje.

Wznosi się fala oburzenia w różnych kątach globu, fala, która uderza przede wszystkim w zespół oficjalnych dyplomatów, którzy niczego nie przewidzieli, niczemu nie zapobiegli, a zatruwają powietrze swymi oficjalnymi kłamstwami w komunikatach, biuletynach i enuncjacjach.

ŻYDOSTWO AUSTRIACKIE

„Moment“:

Hitleryzm przeprowadził już pierwszy atak na Żydów. Dalsza jego walka jest wprawdzie systematyczna i konsekwentna, ale nie jest nacechowana tym surowym i burzliwym charakterem ataku, który wyprowadzał na ulicę wszystkie żywioły nieokiełzane. Wydaje się, że dyscyplina i porządek stanowią pierwsze nakazy nowych władców Austrii. I jakkolwiek odbywać się będzie bez przeszkód proces paragrafu aryjskiego ze wszystkimi metodami eksterminacyjnymi, to jednak pozbawiony on będzie atmosfery paniki i terroru. Obowiązkiem Żydów zagranicznych jest dodawanie otuchy współbraciom w Austrii, okazywanie zainteresowania i solidarności. Napór emigracji żydowskiej będzie jeszcze ostrzejszy i wspólnymi siłami trzeba teraz wyłamać wrota dla imigracji żydowskiej do Palestyny. Jeśli pozostała jeszcze resztką opinii demokratycznej, dokumentów publiczno-prawnych i prestige'u Ligi Narodów, to trzeba zgromadzić to wszystko, aby uzyskać od Anglii prawa imigracyjne do Palestyny, znów przynajmniej wedle kryterium gospodarczego, a nie — jak teraz — politycznego.

JEDYNA ODPOWIEDŹ

„Dziennik Ludowy“:

Kiedy główny ośrodek zaborczości i najazdu w Europie zrzuca wszelkie wędzidła, trzeba też powiedzieć sobie wyraźnie, że jedyną polityką

Co PAT „przeoczył” w wywiadzie Hitlera?

Kraków, 16 marca.

Urzędowa PAT opublikowała wywiad Ward Price'a jednego z najwybitniejszych dziennikarzy angielskich („Daily Mail”) z kancle-rem Hitlerem w Linzu.

Po wyrażeniu swego zdziwienia z powodu protestacyjnej noty angielsko francuskiej — „führer” podkreślił, że postępował „zgodnie z wolą przeważającej większości ludu austriackiego”. Następnie scharakteryzowawszy po krótko przebieg wypadków w ostatnich czterech dniach, zaakcentował swój realizm polityczny, przytaczając jako przykład swoje stosunki z Polską:

„Niech pan spojrzy na moje stosunki z Polską. Całkowicie gotów jestem przyznać, że Polska, kraj, liczący 33 miliony mieszkańców koniecznie potrzebuje dostępu do morza. Zda jemy sobie sprawę z tego, co to dla Polski oznacza.”

Niemcy zamieszkują pod rządami polskimi, a Polacy pod niemieckimi. Gdyby te dwa państwa się kłóciły, każde z nich uciskałoby swoje mniejszość. Daleko lepiej było załatwić nasze spory drogą porozumienia.”

Tak brzmi oświadczenie kanclerza według urzędowej PAT.

Ze zdziwieniem konstatujemy, że korespondenci PAT, którzy tak skwapliwie notują wszelkie wybuchy „entuzjazmu” austriackiego z powodu zajęcia kraju przez wojska nie-

mieckie i prześcigają się w podkreślaniu „impionującej potęgi” i „rozmachu” Trzeciej Rzeszy — tak jednocześnie małą wagę przywiązują do istotnego tekstu mowy kanclerza.

Według bowiem tekstu opublikowanego — przez urzędową rozgłośnię niemiecką Königs-wusterhausen (powtórzonego również w oficjalnych publikacjach), führer, mówiąc o Polsce, dodał jeszcze jedno zdanie, a mianowicie: „Es ist eine Bitternis für uns, dass dieser Zugang zum Meer ein Corridor durch deutsches Gebiet ist”.

Pełny tekst zatem oświadczenia kanclerza Hitlera na temat stosunków Trzeciej Rzeszy z Polską brzmiał:

„Niech pan spojrzy na moje stosunki z Polską. Całkowicie gotów jestem przyznać, że Polska, kraj, liczący 33 miliony mieszkańców koniecznie potrzebuje dostępu do morza.

Napełnia nas goryczą to, że ten dostęp do morza jest korytarzem przez niemieckie terytorium.

Zdajemy sobie sprawę z tego, co to dla Polski oznacza...” itd.

Resztę ustępu o Polsce PAT zacytowała już bez opuszczeń.

W zestawieniu z kilometrowymi opisaniami najdrobniejszych szczegółów „zwycięskiego pochodu” wojsk niemieckich powyższe opuszczenie, gdy chodzi o sprawy polskie, nabiera specjalnego posmaku.

Już pierwszego dnia po wkroczeniu do Austrii pomyślano o tłuszczach i surowcach

Berlin, 16. 3. (Tel. wł.) Równocześnie z dużym entuzjazmem ideowym w związku z przyłączeniem Austrii do Niemiec, pojawiły się w prasie berlińskiej głosy, omawiające znaczenie zniesienia 40 proc. ograniczenia kontyngentu importowego z Austrii. Pisma podkreślają, że przede wszystkim Austria będzie mogła wydatnie zwiększyć import mleka, masła, serów oraz innych tłuszczów do Niemiec, następnie surowki żelaznej oraz rudy żelaznej, grafitu,

magnezytu, dalej drzewa oraz produktów drzewnych, pochodnych, a nawet nafty oraz olejów.

Pisma podkreślają, że Austria liczy 3 miliony ha lasów oraz rozpoczęte próbnie wiercenia za olejami ziemnymi i ropą dały dobre rezultaty, przy czym dowiercono się też gazów ziemnych. Zwrócono również uwagę, że dobrze jest rozbudowany przemysł rafineryjny — jeszcze od czasów przedwojennych.

Aresztowanie amerykańskiego dziennikarza we Wiedniu

Wiedeń, 16. 3. (Tel. wł.) W nocy z piątku na sobotę, policja wiedeńska aresztowała jednego z dziennikarzy amerykańskich, który nie wiedząc o wydanych zarządzeniach pre-

wencyjnych dla prasy, nie chciał telefonować w języku niemieckim. Na skutek interwencji poselstwa USA został dziennikarz zwolniony.

Przemówienie radiowe P. Prezydenta

Warszawa, 16. 3. PAT. Wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego powiadamia, że przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej — transmitowane przez Polskie Radio — będzie wygłoszone w dniu 19 marca o godz. 19 min. 50, a nie o godz. 18-tej, jak zostało podane uprzednio.

Zmiana godzin nastąpiła w celu umożliwienia wysłuchania przemówienia Pana Prezydenta Polakom za granicami kraju.

Przemysł narkotyków do Polski

Warszawa, 16. 3. (A) Władze śledcze wpadły na trop afery przemysłu narkotyków z zagranicy do Polski. M. in. aresztowano w Katowicach Janusza Kaletę, jednego z głównych przemysłników na terenie Polski. Zostało stwierdzonym, że narkotyki przemycali psy, którym przywiązywano je do nogi.

W Lublinie aresztowano Antoniego Wójcickiego i fordanserkę Stelę Chruścielówną, która narkotyki te sprzedawała w nocnych lokalach. Ponadto aresztowano wyższego urzędnika w Kielcach, zaś w Warszawie dokonano około 20 aresztowań.

godną chwili jest przeprowadzenie najdalej idącej konsolidacji ze wszystkimi państwami, które mają równy naszemu interes w okiełzaniu potencjonalnego najeźdźcy. Taka polityka jest obowiązkiem dnia, a wszelkie pomysły i próby jątrzenia stosunków między państwami, którym zagraża hitleryzm powinny być dziś uzna-

ne za zdradziecką akcję wysługiwanie się hitleryzmowi.

Stoiśmy na zakręcie historii. Demokracja polska daje jasne drogowskazy: pełna demokratyzacja życia politycznego kraju.

Tylko w tym kierunku idąc, dojść możemy do pełnego poczucia bezpieczeństwa.

P.G.WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład
H. Bukowskiej

3)

Kolorowy sługa zniknął, prawdopodobnie, aby w dalszym ciągu pełnić obowiązki, za które otrzymywał swoją tygodniówkę, ona zaś usiadła, na podobieństwo zmęczonego kwiatu, który się pochyla. Chyba widzieliście, jak pochylają się zmęczone kwiaty. Na tym się na jakiś czas skończyło. Ona weszła w powietrze, ja również. Ona biegła oczyma za uciekającym krajobrazem, ja również. Pod względem praktycznym jednak moglibyśmy być na dwóch przeciwnych kontynentach.

Beznadziejność tej sytuacji zaczęła mnie ogarniać jak mgła, gdy nagle sąsiadka wydała ostry krzyk i ujrzałem, że trze oko. Nawet najmniej inteligentny osobnik mógł zrozumieć, że wpadł jej pod powiekę pyłek węglowy, których wiele unosiło się w powietrzu.

Fakt ten rozwiązał trudne dla mnie zagadnienie obalenia barier między nami — wiecie państwo chyba, co mam na myśli, — i zawarła z nią znajomości. Tak się zdarzyło, że mam niezwykłą zručność w wyjmowaniu z oczu różnych przedmiotów: pyłków węglowych na kolei, muszek podczas pikników i tepe. To też błyskawicznie dobiłem chustki do nosa i już kilka sekund później dziękowała mi złamanym głosem, a ja mówiłem „nie ma za co“ i chowałem chusteczkę z powrotem do rękawa. Tak jest. Gdy zwątpiłem już zupełnie o tym czy uda mi się kiedykolwiek nawiązać z nią bezinteresowną przyjaźń, przymierze zostało zawarte i utwierdzone na żelbeton.

Najdziwniejsze było, że ani rusz nie mogłem dostrzec owego węgleka. Ale przecież musiał tam być, — bo ona oświadczyła z widoczną ulgą, że teraz już nic nie czuje i, jak już nadmienilem, zaczęła mi dziękować głosem urywanym ze wzruszenia. Wprost zasypywała mnie podziękowaniami. Gdybym ją uratował od bandytów mandżurskich, nie mogłaby być bardziej wdzięczna.

Ach, — szepnęła, — nawet nie wiem, jak panu dziękować!

— O, nie ma o czym mówić, — powiedziałem lekceważąco.

— To straszne, jeżeli węgielek wpadnie do oka!

— Tak. Albo muszka.

— Albo komar.

— Aha, albo jakiś pyłek.

— Właśnie. I nie mogłam się powstrzymać od tarcia oka.

— Zauważyłam, że je pani tarła.

— A przecież mówią, że nie należy trzeć.

— I ja myślę, że lepiej nie trzeć.

— A ja zawsze po prostu muszę trzeć oko w takich wypadkach.

— To zawsze tak.

— Czy mam czerwone oko?

— Nie. Niebieskie.

— Mam uczucie, jakby było czerwone.

— Ale wygląda niebiesko, — zapewniłem ją. Chciałem jej powiedzieć, że był to ów kolor błękitu, który się widzi na niebie latem, albo

w sennych lagunach. Ale przerwała mi.

— Pan jest lordem Havershotem, prawda? — zapytała.

Byłem zdumiony. Ród nasz jest oryginalny i posiada wiele cech osobliwych, ale nie powiedziałbym, że jest sławny. Przypuszczenie zaś, żeśmy się kiedykolwiek dawniej spotkali i że ja mogłem o tym zapomnieć, było niedorzecznością.

— Istotnie, — odpowiedziałem. — Ale w jaki sposób...

— Widziałam pańską fotografię w jednym z pism nowojorskich.

— Aha... no tak, oczywiście...! — Przypomniałem sobie, że po przybyciu naszego statku do Nowego Yorku kręciło się koło niego kilku tych zwariowanych reporterów z aparatami fotograficznymi.

— Wie pani, — powiedziałem — przypatrując się jej badawczo, — że twarz pani również wydaje mi się znajomą.

— Prawdopodobnie widział ją pan w kinie.

— W kinie?... wielki Boże! Czyżby pani była April June?

— Tak, to ja...

— Widziałem mnóstwo pani filmów.

— Podobają się panu?

— Byłem zachwycony. Proszę pani, czy dobrze słyszałem? pani coś mówiła o tym, że pani była w Nowym Yorku.

— Dobrze pan słyszał. Występowałam tam na scenie osobiście.

— Szkoda, że o tym nie wiedziałem.

— Przecież to nie był sekret. Dlaczego pan żałuje, że pan nie wiedział??

— Bo... Chciałem powiedzieć... Bo widzi pani, bardzo się spieszyłem z wyjazdem z Nowego Yorku. Gdybym wiedział, że pani tam jest, ... nie byłbym się tak bardzo spieszył.

— Rozumiem. — Zamilkła, usiłując ułożyć pasmo włosów, które oddzieliło się od fryzury i powiewało na wietrze. — Straszne tu przeciągi, powiedziała po chwili. — Nie uważa pan?

— Istotnie, nieco wieje.

— Możebyśmy poszli do mego przedziału? Zmieszam panu cocktail. Już prawie pora lunchu.

— Świeżnie!...

— No to chodźmy.

Było mi nieco niewyraźnie, gdyśmy, podrucani ruchem pociągu, szli w stronę jej przedziału. Myślałem o Plimsollu. Dobrze mu było prawić mi o ostrożności. Ale przecież w żaden żywy sposób nie mógł przewidzieć czegoś podobnego.

Dobrześliśmy wreszcie do jej salonki i moja towarzysząca zadzwoniła. Zjawił się murzyn, ale nie ten sam, który poprzednio przynosił poduszkę, lecz inny. Łagodnym głosem kazała mu przynieść lodu. Gdy zniknął, znów zwróciła się do mnie.

— Wcale nie orientuję się w tytułach angielskich, — powiedziała.

— Dlaczego? — zdziwiłem się.

— Nie wiem. Nie ma dla mnie większej przyjemności, jak zwinąć się w kłębek z książką angielską w ręku, ale tytuły zawsze sprawiają mi kłopot. Ten nowojorski dziennik tytułował pana hrabia Havershot. Czy hrabia to to samo co książę?

— Niezupełnie. Książę stoi trochę wyżej w hierarchii.

— W jakim razie, to jest to samo, co wicehrabia?

— Nie, wicehrabiowie stoją nieco niżej. My hrabiowie patrzymy na wicehrabiów z góry. Traktujemy tych nieboraków z pewną wyniosłością.

— A jak się tytułuje żonę pańską, hrabiną?

— Nie mam żony. Gdybym był żonaty, żona moja byłaby hrabiną. — W oczach jej pojawił się taki wyraz, jakby błędziła myślami gdzieś daleko.

— Hrabina Havershot... — mruknęła.

— Tak jest. Hrabina Havershot.

— Co to jest Havershot? pańska rezydencja?

— Nie. Właściwie, to nie wiem dobrze, od czego to pochodzi. Siedzibą naszego rodu jest Biddlefort, w hrabstwie Norfolk.

— To pewnie musi być wspaniały stary zamek.

— Wcale przyzwoita buda.

— Z murami obronnymi?

— O, mamy moc murów obronnych!

— A są tam jelenie?

— Owszem jest kilka jeleni.

— Strasznie lubię jelenie.

— Ja również. Znam kilka przyzwolonych jeleni.

W tej chwili wszedł służący z lodem. Przerwała więc rozmowę o inwentarzu żywym i zabrała się do przyrządzania napoju. Po chwili podała mi kieliszek.

— Spodziewam się, że będzie panu smakował. Obawiam się jednak, że nie umiem dobrze przyrządzać cocktaili.

— Jest bardzo dobry, — chwaliłem. — Ma taki... oryginalny smak. A pani nie próbuje?

Potrząsnęła głową i uśmiechnęła się właściwym sobie, łagodnym uśmiechem.

— Ja jestem nieco starszej daty. Nie piję i nie palę.

— Czy być może?

— Naprawdę. Jestem niestety bardzo spokojną, domatorką i do tego nudną.

— Broń Boże, muszę stanowczo zaprzeczyć. Nie jest pani wcale nudna.

— Kiedy wiem, że jestem nudna. To się może panu wyda dziwnym, zwłaszcza, że jestem artystką filmową, ale w domowym życiu jestem bardzo prosta i skromna. Najszczęśliwsza jestem w otoczeniu książek i kwiatów. I przepadam za gotowaniem!...

(C. d. n.)

Hitler zmuszony był do ryzyka

Pogorszenie stosunków aprowizacyjnych. — Konsternacja i jej skutki. — Co by było w razie porażki. — Istota totalizmu.

Wypadki austriackie spadły nieoczekiwanie na Europę, spodziewano się ich właściwie tylko w Niemczech. Wieści nadchodzące obecnie z Berlina wskazują wyraźnie, że zamach austriacki uwarunkowany był m. in. wewnętrznymi stosunkami niemieckimi. Można twierdzić, że kanclerz Hitler zmuszony był ze względu na stosunki wewnętrzne zaryzykować śmiały pucz austriacki.

Ubiegły tydzień zaznaczył się więc przede wszystkim w Berlinie niesłychanym pogorszeniem stosunków aprowizacyjnych.

Rzecz dotąd niespotykana, nawet w wytwornych hotelach berlińskich nie można było dostać na śniadanie świeżego pieczywa i masła.

Wytworzyło to nastrój zniecierpliwienia i zdenerwowania, widoczny i dla przypadkowego obserwatora.

Jednocześnie opinia publiczna w Niemczech wstrząśnięta była wiadomościami nadchodzącymi z Austrii. Trudno sobie wyobrazić, jak olbrzymie wrażenie wiadomości te wywołały. Wizyta w Berchtesgaden została przez prasę niemiecką przedstawiona jako olbrzymie osobiste zwycięstwo kanclerza. Kiedy więc do Berlina przyszła pierwsza wieść o mowie kanclerza Schuschnigga, nastąpiła zupełna konsternacja. Ludzie zaczęli sobie szeptać na ucho, że

oto znalazł się ktoś, kto ośmielił się przeciwstawić führerowi.

Przy nastrojach panujących w Niemczech podziało to jak prawdziwa rewelacja i wywołało silne wzburzenie.

Wiadomość o zarządzeniu plebiscytu w Austrii przez Schuschnigga dokonała reszty.

Zareagowała na to przede wszystkim giełda berlińska.

Spadek papierów niemieckich był pierwszym, ale wymownym znakiem ostrzeżenia. Opinia publiczna w Niemczech uznała zapowiedź plebiscytu w Austrii

za porażkę Trzeciej Rzeszy i wysnuła z tego natychmiast konsekwencje.

Jeszcze w piątek rano wyczuwało się w powietrzu berlińskim coś zgoła specjalnego: po ką-

tach zaczęto sobie szeptać

o możliwościach... przewrotu antyhitlerowskiego.

Nie należy tego uważać za przesadę. Relacje ludzi, którzy w końcu tygodnia powrócili do Warszawy z Niemiec, są zgodne pod tym względem. Być może, że od tych pokątnych szeptów do ostatecznego zamachu czy nawet poważniejszych niepokojów droga była jeszcze daleka, nie ulega jednak wątpliwości, że

coś wisiało w powietrzu.

Dyktatury zawsze łakną powodzenia, przede

Trzecia Rzesza liczy 75 milionów mieszkańców

Pod względem powierzchni Niemcy przewyższają wszystkie państwa europejskie oprócz Rosji

Anschluss jest faktem dokonany i nie czekając na wynik „plebiscytu“, warto zastanowić się co Niemcy pod względem gospodarczym i ludnościowym zyskały na zagarnięciu Austrii.

Rzesza Niemiecka, do dnia 13 marca 1938 r. liczyła 471 tys. klm. kw. Powierzchnia Austrii wyrażała się liczbą 84 tys. klm. kw., czyli że obecnie obszar znajdujący się pod władzą Adolfa Hitlera wynosi 555 tys. klm. kw. W ten sposób Niemcy stały się największym po Rosji mocarstwem kontynentalnym i pod względem powierzchni prześcignęły już Francję.

Ludność Rzeszy, według danych z 1934 r. wynosiła 66,6 milj., ludność Austrii 6,8 milj. W tej chwili więc, uwzględniając przyrost naturalny, Rzesza posiada około 75 milj. obywateli. Także więc i pod tym względem Niemcy są najpotężniejszym mocarstwem europejskim (znowu pomijając Sowiety).

Ale nie tylko pod względem ludnościowym i terytorialnym wzmocniły się Niemcy zagarniając Austrię. Kraj ten był wielce łakomą zdobyczą z gospodarczego punktu widzenia. Prze-

wszystkim na gruncie międzynarodowym. To jest zrozumiałe. Trudności wewnętrzne istnieją we wszystkich krajach autorytarywnych i są napewno większe, niżby się to zdaleka wydawać mogło.

Stawić im czoło można tylko za pośrednictwem sukcesów zewnętrznych. Mussolini podbojem Abisynii zażegnał kryzys ekonomiczny we Włoszech, Hitler podbojem Austrii zażegnał kryzys w Rzeszy.

Pierwsze niepowodzenie zewnętrzne może dyktaturę załamać, żadna też dyktatura do tego niepowodzenia nie może dopuścić.

Stąd właśnie bierze swe źródło osławiony dynamizm państw totalnych, wytwarzający w Europie gorączkową atmosferę, naładowaną niespodziankami, każdej chwili grożącą wybuchem. I to przejmować musi lękiem o przyszłość Europy.

Butel w Berlinie nie będzie napewno jeszcze bardzo długo, a upojenie zwycięstwem austriackim przemienie prędko. Cóż wtedy da führer swemu narodowi?

de wszystkim Austria jest jednym z poważniejszych producentów rudy żelaznej. Podczas gdy w r. 1936 produkcja rudy żelaznej w Niemczech wynosiła 7.570 tys. ton, Austria wydobyla jej 1.024 tys. tonn. Nie ulega wątpliwości, że hutnictwo niemieckie i przemysł zbrojeniowy chętnie tę rudę zużytkuje i posługiwać się będzie żelazem i stalą wyprodukowaną w hutach austriackich. Dalej pokazna jest w Austrii produkcja grafitu, wynosząca 22 tys. t., wobec 24,3 tys. tonn grafitu wyprodukowanego w Niemczech. Poza tym ogromna jest austriacka produkcja magnezytu wynosząca 300 tys. tonn wobec zaledwie 38,6 tys. tonn produkcji niemieckiej. Poważne są również rozmiary austriackiej produkcji celulozy i papieru. Wreszcie produkty rolnictwa austriackiego znajdują napewno nabywców w Rzeszy.

Nie wolno także zapominać o bardzo ważnym źródle dochodu Austrii, turystyce. Kto wie jednak, czy pod rządami narodowych socjalistów źródło to nie wyschnie, a w każdym razie nie osłabnie i to wydatnie.

H. J. FLECHTNER

DŁOŃ NA PULSIE MIASTA

Miasto żyło w gorączkowym tempie. Po długich latach kryzysu rzucono się do pracy. Produkcja ledwie nadążała za potrzebami. — Nowe maszyny, racjonalizacja i elektryfikacja przemysłu zmierzały ku nasileniu tempa produkcji. Zdala, o godzinę drogi od miasta, pulsowała elektrownia — serce miasta.

Pewnego zimowego wieczora — nagle wszystko stanęło. Zgasło światło. Tramwaje skpiły się w smętnych szeregach. Świece daremnie usiłowały rozedrzeć ciemności. Z ponurych czeluści sklepów, biur i fabryk wylewał się szner głosów ludzkich, w którym powtarzało się słowo: strajk! strajk w elektrowni!?

Rzucono się do telefonów. Podmiejska centrala nie mogła podołać żądaniom. Szczęśliwcy, którzy otrzymali połączenie, domagali się wyjaśnienia, odszkodowania; wzywali naczelnego dyrektora, kierowników działów, maszynistów lub wreszcie kogokolwiek byle wyładować swój gniew.

Po chwili — rozbłysnęły lampy, ruszyły tramwaje, fabryki — miasto powróciło do życia, podwajając szybkość pracy na wszystkich odcinkach. W elektrowni badano przyczynę przerwy: ani strajk, ani zerwanie sieci lub defekt maszyny. Inżynierowie na autach, sprawdzali całą sieć — nie znaleźli nic.

Gdy miasto w skupieniu nadrabiało straco-

ny czas, ponownie zgasiło światło. Powstało nieopisane wzburzenie. Kłębiły się grupy ludzi, krzyżowały zdania, ale nim powzięto decyzję — zapłonęły wszystkie światła! Obłęd! Jak często ma się to powtarzać?

W elektrowni zaroilo się, jak gdy kto włożył kij w mrowisko. Krzyczeli wszyscy: dyrektorzy, inżynierowie, urzędnicy i praktykanci — zrzucając wzajemnie na siebie winę. Generalny dyrektor groził, że zwolni kilku inżynierów, jeżeli nie wykryją zasadzki na prąd. Nadeszła chwila zmiany załogi, dzienna odchodziła, podczas gdy nowa zmiana zgubiła się w chaosie.

Nagle!

Zawyły syreny alarmowe, zabrzmiały telefony: miasto jest bez prądu.

Młody technik wyskoczył z grupy robotników, rzucił się błyskawicznie na schody i wielkimi susami podbiegł w ciemnościach do tablicy rozdzielczej. Wzdragającego się opuścić stanowisko strażnika młodzieniec odsunął ciosem pięści i oświełwszy latarką tablicę — zrozumiał!!! Szafa była otwarta, a krąg prądu przerwany.

Jednym ruchem przywrócił w mieście normalny bieg codziennych spraw.

Sledztwo ujawniło, że dozorca co dziesięć minut przerywał prąd. Aresztowano go. Prze-

bieg sprawy, zeznania oskarżonego i świadków oraz okoliczności przestępstwa nasuwały przypuszczenie, że dozorca nie był normalny.

Obrońca domagał się ekspertyzy psychiatrycznej. Znacomity specjalista w tej dziedzinie z entuzjazmem zabrał się do tak niezwykłego wypadku. Przystudiował dokładnie życie oskarżonego, wynalazł mnóstwo szczegółów — aby z nich stworzyć tło dla sylwety duchowej podsądnego.

— Nie ma tu mowy o obłędzie — informował sędziego — raczej chodzi o chorobliwą manię wielkości.

Sędzia wkurzył ramionami.

— Ależ na Boga — obstawał lekarz — normalny człowiek, cieszący się zaufaniem zwierzchników i przyjaźnią kolegów, nie mógłby uczynić czegoś podobnego!

W długich rozmowach udało się psychiatrze wyciągnąć badanego na zwierzenie:

Zaczął się to od dawna, od pierwszych dni, gdy otrzymał służbę przy tablicy rozdzielczej. Tajemnicza szafa, regulująca dopływ prądu do miasta, była dla dozorczy czymś w rodzaju zakazanego drzewa rajskiego. Ilekroć spojrzeć na tablicę, przenikał go dziwny dreszcz, a wyobrażenia snuły obrazy znaczenia nieporozumienia dla życia miasta. Rozrywką stało się oglądanie w myślach nieobliczalnych skutków zamknięcia dopływu prądu do miasta.

Wówczas nabrał przekonania o swej władzy. Gdybyż tylko chciał! Wprowadzić w życie, co było dotąd grą wyobraźni! Ta myśl

PRZEZ PRYZMAT ZAGRANICY

Jagnię sprowokowało wilka

Co się Schuschniggowi udało? — Czy Anglia wystąpi czynnie? — Goering uspakaja, a Henlein składa alarmujące oświadczenia. — Seyss-Inquart jest Niemcem sudeckim. — Gdy się Mussolini rozczaruje...

Pierwszy okres rozczulania się mija coraz bardziej, ustępując miejsca trzeźwej ocenie i rzeczowej analizie tego wszystkiego, co wprowało cały świat w osłupienie. Dziś rozważa się przede wszystkim nie tyle minione wypadki, ile perspektywy, jakie zarysowują się na przyszłość. A trzeba powiedzieć od razu, że perspektywy te są na ogół bardzo smutne.

Czołowe organy prasowe Francji i Anglii przyznają, że dotychczasowa polityka była błędna, że stracono bardzo wiele i że jedynym zadaniem jest w tej chwili ratować to, co jeszcze uratować można. I naturalnym biegiem rzeczy wszelkie zainteresowania skupiają się głównie dookoła Czechosłowacji. Stusnie powiada „Temps”, że położenie Czechosłowacji, które i dotąd sprawiało nie mało trosk, stało się obecnie o wiele bardziej zagrożone. Poza tym bowiem wstrząśnięte zostały podstawy Małej Ententy i podważone fundamenty polityki, na której od lat 20 opierano pokój europejski.

Podobne stanowisko zajmuje też „Daily Telegraph”, podnosząc, że ostatnim swoim krokiem Niemcy całkowicie zrzuciły maskę ze swej twarzy i pokazały całemu światu prawdziwe oblicze. Jeśli rozpisując plebiscyt chciał Schuschnigg zmusić Hitlera do odkrycia kart, to mu się to w zupełności udało. Nikt teraz nie ma już żadnych iluzji co do tego, że Niemcy pozostali wierni sobie.

Samo jednak przyznanie się do popełnionych błędów nie zawiera w sobie jeszcze żadnego elementu wybitnie pozytywnego. Chodzi w tej chwili głównie o to, czy istotnie czynione są szczerze przygotowania, aby dalszym tego rodzaju aktom móc zapobiec. Największe znaczenie ma rzecz jasna, zachowanie się Anglii. Po wielkim przemówieniu premiera Chamberlaina mimo wszystko nie można jeszcze nabrać przekonania, że Anglia naprawdę jest zdecydowana, w ewentualnym momencie, rzucić na szalę nie tylko głos mniej lub bardziej ostrego protestu, ale — zdecydowany czyn. W tej mierze opinia publiczna w Anglii nie zajęła dotychczas jednołitego stanowiska. Tak też głosy prasy an-

gielskiej różnią się w tej materii zasadniczo między sobą.

„Daily Herald” formułuje całkiem wyraźne pytanie: „Jak zachowa się Anglia w razie niemieckiego ataku na Czechosłowację, któryby ze swej strony spowodował w konsekwencji atak Francji na Niemcy?” A odpowiedź tego socjalistycznego pisma angielskiego brzmi: „na Downing Street istnieje ten dencja, że w tej chwili żadne niebezpieczeństwo Czechosłowacji nie grozi”. Takie stanowisko zajmuje nawet „Manchester Guardian”, a „Daily Ekspres” argumentuje od razu cyframi i dowodzi, że Niemcy nie odważą się napaść na Czechosłowację, ponieważ 42 dywizjom niemieckim przeciwstawi Czechosłowacja swoje 24 dywizje, Francja swoich 50 dywizji, a poza tym i niezwykle rozbudowany przemysł zbrojeniowy Czechosłowacji odgrywa rolę momentu odstraszającego.

Słowem, rachunek ten zrobiony z ołówkiem w rękę zgadza się — matematycznie. Politycznie ma on służyć głównie do tego, aby Anglię w tej chwili zwolnić od zajęcia wyraźnego i całkiem zdecydowanego stanowiska. Anglia chce wciąż jeszcze zwlekać, choć ostatecznie doświadczenie nauczyło, a przy najmniej powinno było nauczyć, że w chwili kiedy wypadki toczą się poczynają z zawrotną szybkością, wszelka matematyka zawodzi.

Naturalnie, można się jeszcze powołać na przytoczone przez Chamberlaina oświadczenie Goeringa, który w imieniu Hitlera podkreślił, że będzie staraniem rządu Rzeszy dbać o poprawę stosunków niemiecko-czeskich. Poza tym, kiedy dnia 13 bm. samoloty niemieckie ukazały się nad terytorium czeskim, Goering uspokoił posła czeskosłowackiego w Berlinie, przyznając, że stało się to wbrew wyrażonemu zakazowi i zapewniając, że się to więcej nie powtórzy. Niemniej jednak poważna prasa francuska, która zazwyczaj nie uprawia polityki alarmujących sensacji, donosi, że miarodajne sfery narodowo socjalistyczne zastanawiają się obecnie nad metodami, przy pomocy których można by

było przyłączyć Sudety do Rzeszy niemieckiej. Ta sama prasa podkreśla z naciskiem fakt niezwykle symptomatyczny, że Seyss-Inquart sam jest Niemcem sudeckim i że rzecz ta ma w każdym razie znaczenie wymownego symbolu.

Zresztą nie trzeba wcale uciekać się aż do symboli. Wystarczy zapoznać się z orędziem przywódcy Niemców sudeckich Konrada Henleina, aby zrozumieć, że w tym kierunku w kierunku złączenia się z Rzeszą, idą ich wysiłki. Na zebraniu odbytym w Bodenbachu, na granicy czesko-saksońskiej, oświadczył Henlein m. in.: „Wiemy, że na całym świecie, gdzie tylko żyją Niemcy, współczuje się z naszym losem. My prowadzimy dalej swoją walkę, której nic powstrzymać nie zdoła. Walczymy, ponieważ jutro musimy zwyciężyć”.

Jak sobie Henlein to zwycięstwo wyobraża — co do tego nie ma chyba żadnych wątpliwości. I tu czeka się tylko na jakąś okazję, aby znowu postawić świat przed faktem dokonanym.

A stanowisko Hitlera jest obecnie o tyle silniejsze, że nie tylko znacznie zwiększyła się jego granica z Czechami, ale i w tej chwili posiada najzupełniejsze — obojętne, czy całkiem szczerze — poparcie Mussoliniego. Fakt, że Mussolini uznał aneksję Austrii za rzecz naturalną, zrzucając przy tym jeszcze winę na Schuschnigga i twierdząc, że austriackie jagnię sprowokowało niemieckiego wilka — ten fakt dowodzi, że współpraca włosko-niemiecka jest obecnie ściślejsza jeszcze, aniżeli była chociażby przed tygodniem.

Rzecz jasna, nie można wykluczyć, że po jakimś czasie rozluźni się przyjaźń między Mussolinim a Hitlerem. Naszym zdaniem, jest to nieuchronne. Pod wpływem rosnącej potęgi pangermanizmu Mussolini doczeka się jeszcze niejednego rozczarowania i ostatecznie powróci do współpracy z Francją i Anglią przeciw swemu obecnemu sprzymierzeńcowi.

Ale w tej chwili jednak jest to jeszcze muzyka przyszłości. (h)

nie opuszczała go.

Często dłoń obejmowała już rączkę, lecz zawsze cofał się. Rozsądek zwyciężał — uzmysławiał karygodność podobnego czynu. — Przed oczami ujrzał nagle tramwaj, staczający się z pochyłości, gdy hamulec — bez prądu — zawiódł. Krzyknął wtedy z przerażenia, a po tym zameldował się jako chory. Sądził, że kilkudniowy wypoczynek uleczy go z wizji. Niestety, tylko w ciągu trzech dni. Na czwartą wizję wrócił. Szedł do domu znużony walką ze sobą, złamany.

I przyszła noc — która go zwyciężyła. Dzieńszy wskazywały na niego, jako na potężnego władcę. Obudził się skąpany we własnym pocie. Wyniosłe kroczył nazajutrz do pracy: Ludzie, zwierzęta, miasto, ba, cały kraj — wszystko należało do niego, było w jego władzy.

Spóźnił się do zakładu. Gdy ściągnięto mu z zarobku grzywnę, zbył to pogardliwym milczeniem.

— Głupcy!! — myślał. Siadł spokojnie na swym posterunku z miną ironiczną. A wieczorem — poruszył wyłącznik w górę, w dół, w górę... W odstępach dziesięciominutowych.

*

Obronca, na podstawie wyników badania lekarskiego dowiódł, że dozorca uległ niezwykle skomplikowanemu atakowi manii prześladowczej, podczas którego nie był odpowiedzialny za swe czyny.

Sąd uniewinnił oskarżonego od winy i kary

Anegdoty o Edenie

W Nowym Jorku istnieje biuro, które co tydzień ogłasza listę „najgłośniejszych nazwisk”. Jest to jak gdyby „termometr sławy”. Biuro notuje, o kim w ostatnich dniach „najwięcej się mówiło”. Przerzucając te biuletyny przekonujemy się, że popularność, jak łaska pańska, na pstrym koniu jeździ: ludzie, którzy wczoraj ogniskowali na sobie powszechną uwagę, dzisiaj często są zupełnie zapomniani.

Zdaje się, że były angielski minister spraw zagranicznych Eden, który niedawno zajął czołowe miejsce w komunikacie biura nowojorskiego, będzie należał do szczęśliwców cieszących się względami owego pstrygo konia. Zapewne jeszcze nieraz o nim usłyszymy.

W tym, co pisano o nim w związku z jego dymisją, było wiele szczegółów anegdotycznych, lepiej niekiedy charakteryzujących człowieka niż długie rozprawy. Np. w jednym z pism paryskich dowcipny i spostrzegawczy artysta francuski Saint-Granier opowiedział o wypadku, który według niego rzuca sporo światła na psychikę Edena.

Zdarzyło się to w Genewie w restauracji „Le Vient Bois”. Artysta i minister przypadkowo siedzieli przy jednym stoliku. Zamiast wina Eden zamówił sok cytrynowy. Podano mu kilka cytryn i wyciskacz. Saint-Granier

przyglądał się temu ze zdziwieniem, ale po chwili przypomniał sobie, że de gustibus...

Do soku dostało się kilka pestek. Eden zaczął je wylawiać słomką. Z trudem wyciągnął jedną, po długich wysiłkach wydobył drugą, ale pozostałe ześlizgiwały się i wpadały z powrotem do szklanki. W pewnej chwili najwytworniejszy Anglik, wyrocznia w dziedzinie mody i dobrego smaku, straciwszy cierpliwość odrzucił słomkę i... bez wahania zanurzył w szklance trzy palce.

Miedzy polityką a lemoniadą jest mało wspólnego, ale w takich drobiazgach ujawnia się charakter człowieka.

Inne opowiadanie: o rozmowie Edena z Mussolinim w Rzymie.

Mussolini pokazał gościowi, że ma na blurku kilka dzwoneczków.

— Widzi pan np. ten guzik? Jeżeli go nacisnę, za kilka godzin wszystkie nasze siły zbrojne będą zmobilizowane!

Eden uśmiechnął się i rzekł:

— Niech pan uważa, bo mając tyle dzwoneczków można się omylić. Niech pan aby nie nacisnie tego guzika, kiedy panu będzie szło nie o mobilizację, ale o bułkę z masłem lub pudełko papierosów. Potem miałby pan kłopot... z wynalezieniem powodu do wojny.

W pętli paragrafu

Mapa

Piszemy o tej sprawie w tej rubryce, bo jej następstwem będzie prawdopodobnie proces sądowy.

Przed blisko dwoma laty zamówiła firma — nazwijmy ją: — „Export“ (jest to jedno z największych polskich przedsiębiorstw handlowych) w Towarzystwie Wydawniczym G. L. O. B. pięćset dużych politycznych map wschodniej półkuli dla użytku swoich agentów i przedstawicieli oraz dla centrali. Druk tych map, który przeciągał się — ze względu na coraz to nowe żądania wysuwane przez firmę „Export“ (w dwa miesiące po udzieleniu zamówienia zażądała, aby na mapach specjalnie wyraźnie oznaczono miejscowości, w których ma swoich przedstawicieli; w sześć tygodni później zażądała, aby w odmienny sposób oznaczono porty, przez które przechodzi jej transport; i t. d.), został ukończony dopiero niedawno, a w sobotę miała nastąpić dostawa gotowych map.

W sobotę rano zjawił się w biurach firmy „Export“ wysłannik Towarzystwa G. L. O. B. Zwrócił się do prokurenta, który zamówił mapy, modyfikował zamówienie, który zajmował się sprawą map. Wysłannik Towarzystwa G. L. O. B. rozwinął przyniesioną mapę, prosił, aby prokurent obejrzał ją.

— Po południu — oświadczył — prześlemy panom zamówionych pięćset egzemplarzy.

Prokurent jednak nie zainteresował się mapą.

— Dyrektor jest właśnie wolny — powiedział — może pan będzie łaskaw jemu okazać mapę. Chciałbym, aby dyrektor obejrzał ją zanim nastąpi dostawa.

Po chwili Wysłannik Towarzystwa G. L. O. B. znajdował się w gabinecie Dyrektora, obaj stali przed mapą, którą zawieszono na ścianie.

— Czerwonymi liniami podkreśliliśmy nazwy miejscowości — mówił Wysłannik — w których panowie mają swoich przedstawicieli. Niebieskimi liniami podkreśliliśmy nazwy portów, do których zawijają przesyłki panów...

Ale Dyrektor przerwał mu.

— Co to jest? — zapytał, wskazując na ostro brunatnym kolorem od sąsiednich ziem odgrózoną plamę w północno-wschodniej Afryce.

— Abisynia — odpowiedział Wysłannik.

— Jakto — dziwił się Dyrektor — to Abisynię oznaczyliście jak niepodległe państwo?

— Tak — potwierdził Wysłannik — przecież oficjalnie jeszcze nie uznaliśmy zaboru Abisynii.

— Mnie jednak — oświadczył Dyrektor — jest potrzebna mapa, która obrazowałaby rzeczywiste stosunki, a nie oficjalne iluzje. Zresztą, oficjalnie piliśmy zdrowie cesarza Etiopii...

Przez chwilę przyglądał się jeszcze Abisynii anachronicznie oddzielonej od Erytrei, poczem wskazał na równomiernie różowym kolorem pokryty półwysp Pirenejski.

— A to co? — zapytał.

— Hiszpania — odpowiedział Wysłannik, już nieco ciszej.

— Hiszpania? — powtórzył Dyrektor, nie bez zdziwienia. — Hiszpania jednolicie różowa? — zdziwił się w dalszym ciągu. — Więc nie ma dwóch Hiszpanii? Nie ma wojny domowej na półwyspie Iberyjskim?

Wysłannik bronił mapy, którą Dyrektor krytykował.

— Wojna nie będzie trwała wiecznie — doводził równie optymistycznie jak banalnie — Hiszpania będzie jednolita.

— A my będziemy trwali wiecznie? — informował się Dyrektor. — Skąd pan wie, że Hiszpania będzie jednolita? — Dyrektor unosił się. — Gdzie pan umieści na swojej mapie włoskich żołnierzy walczących w Hiszpanii?

— Proszę w takim razie — Wysłannik częściowo ustępował — jednolity różowy kolor półwyspu Pirenejskiego uważać za oznaczenie kraju objętego wojną.

Wzrok Dyrektora spoczął teraz na olbrzymiej kółtej płaszczynie noszącej napis Chiny.

— Szanghaj — czytał głośno — Pekin, Nankin... Chiny... Więc to wszystko Chiny? — py-

„Biały magik“ skazany na 2 i pół roku więzienia

Bielsko. 16. 3. (R) Niecodzienną sprawę rozpatrywał ostatnio Sąd Okręgowy z Cieszy na na sesji wyjazdowej w Bielsku. Pośadnym był wprawdzie tylko oszust, ale nie byle jaki. Trzeba doprawdy dużo bezczelnego sprytu, a z drugiej strony niepojętej czasem naiwności ludzkiej, by za jednym zamachem, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, unicestwić niezależność sędziowską, usunąć wymowę faktów, odstawić w kąt wszystkich adwokatów i zapewnić zainteresowanej stronie pożądaną wyrok. Któż to był taki?

Na terenie Bielska grasował przez blisko rok 25-letni Wiktor Kałuża z Leszczyn Rybnickich, który znalazł sobie wielce oryginalne źródło zarobkowania. Donosiliśmy już swego czasu o tym, że ten obiecujący młodzian zerował w rafinowany sposób na naiwności ludzkiej. Zbliżał się mianowicie do osób, które szczególnie zainteresowane były tokiem swoich spraw sądowych, często wprowadzał się do nich jako sublokator, wmawiając im, że posiada niezawodny sposób decydującego

wpływania na korzystny wynik procesu. — Wzbudziwszy zainteresowanie swoją osobą, zdradzał, że jest członkiem towarzystwa „Białej Magii“ i jest w stanie wywoływać duchy sędziów, by w ten sposób skłaniać ich do wydania korzystnego wyroku. W sidła sprytnie nastawiane przez Kałużę wpadło wiele osób, na terenie Bielska. Naiwni uwierzyli w tajemniczą moc „białej magii“ zapisywali się na członków tego „towarzystwa“ płacąc oczywiście chętnie składki. Poza tym Kałuża wyłudzał większe kwoty, a w jednym wypadku nawet kilka tysięcy zł za urządzenie „seansów spirytystycznych“ i „wpływanie“ na wywoływane duchy poszczególnych sędziów. Duchy jednak jakby na złość były oporne, to też interesenci „magika“ zaczęli się co raz bardziej niecierpliwie, aż wreszcie wkroczyła w tę sprawę policja. Onegdaj stanął „magik“ sam przed sądem. Tu nie pomógł mu już żadne „czarodziejskie“ sztuczki, ho skazany został na 2 i pół roku więzienia.

tał. — Japończycy tu nic nie zdobyli?

— Proszę przyjąć — Wysłannik mówił teraz bardzo cicho — że także żółty kolor oznacza kraj objęty wojną...

— Proszę pana — Dyrektor był teraz niesprawnieśliwy; przynajmniej wobec Wysłannika Towarzystwa G. L. O. B. — czy ja jestem sztabem generalnym? Przynosi mi pan wojenną mapę. Jestem kupcem, mapa jest mi potrzebna, abym wiedział dokąd mogę wysłać towary, gdzie będę mógł robić interesy... — I bez przejścia, wskażując na mały, zielony trójkąt u ujścia Wisły, zapytuje: — A to co jest?

— Wolne Miasto Gdańsk — cedzi Wysłannik; zresztą zieloną barwą oznaczony trójkąt nosi taki właśnie napis.

— Wolne Miasto Gdańsk — powtarza Dyrektor; szybko podchodzi do biurka, wyjmując z pliku korespondencji kopertę, pokazuje ją Wysłannikowi. — Oto nowy znaczek gdański — mówi: koperta jest ofrankowana gdańskim znaczkiem. — Widzi pan swastykę? — Dyrektor śmieje się: — Wolne Miasto Gdańsk...

Przez chwilę panuje milczenie. Przerywa je Dyrektor.

— A to co? — krzyczy, wskazując na wąski liliowy pas w środkowej Europie, na którym widnieje napis: Austria. — A to co?

— Austria — mówi prawie niedosłyszalnie Wysłannik.

Dyrektor jednak słyszy.

— Austria? — upewnia się i powtarza: — Austria... — Potem krzyczy: — Nie ma Austrii! Nie mogę przyjąć tej mapy! Ta mapa jest niedokładna. Musi mi pan dać inną mapę!

— A czy ma pan pewność, że inna mapa będzie dobra? — zapytuje Wysłannik. — Może zanim ukończymy druk, okaże się, że jest również niedokładna. Może okaże się, że niepotrzebnie umieściliśmy na niej na przykład inny wąski pas w środkowej Europie...

HOROW.

KUPON Nr. 11

KONKURS RADIOWY WYDANIA WIECZORNEGO „NOWEGO DZIENNIKA“

Premia:

Aparat radiowy marki

„ELEKTRIC“ „PATRIA“

najnowyzy model 1938 z firmy:

„ANTENA“ Kraków, STAROWIŚLNA 1

Teatr i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Środa, godz. 8 wiecz.: „W małym domku“.

— 00 —

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Gdy kwitną bzy“ i „Zamaskowany jeździec“.

ATLANTIC: „Ich stu i ona jedna“ (Deanna Durbin) i „W sieci wywiadu“.

APOLLO: „Korsarze“ (Fredric March, Franciszka Gaal).

BAGATELA: „Dziewczeta z Nowolipek“ i re-wia „Wyrwicz w Bagateli“.

L. O. P. P.: „Ziemia Błogosławiona“ (Luiza Reiner i Paweł Muni).

„PROMIEN“: „Czerwony okręt“.

SZTUKA: „Paramatta“ (film niemiecki)

STELLA: „Ułani z powstania Listopadowego“.

UCIECHA: Huragan

WANDA: „Zaczęło się w pociągu“ (Robert Taylor i Eleanor Powell).

Radio na dziś

Kraków.

ŚRODA, 16. marca 1938.

13.35 Lokalne wiadomości gospodarcze; 13.38

Wiadomości gospodarcze; 15.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych w opr. Wacława Frankla; 16 Mu-

zyka rozrywkowa w wyk. ork. pod dyr. Bronisława Nagu-

jewskiego; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „Walka państwa

z lotnictwem nieprzyjacielskim“ odczyt wygl. ppłk. dypl.

pilot Marian Romeyko; 17.15 Sonaty na wiolonczelę i for-

tepiant. Wyk.: Maria Witkomirska (fort.) i Kazimierz Wit-

komirski (wiolonczela); 17.50 Higiena skóry na włosy —

dr. Biernacka; 18 Wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wia-

domości sportowe; 18.15 Krakowski dziennik sportowy; 18.20

„Krzywa“ oryginalne słuchowisko Stanisława Wileczy-

ska-Chrusielskiego (do Lwowa); 18.50 Sprawy społeczne w

opr. red. Wł. Wasilewskiego; 18.55 Program na dzień na-

stępny; 19 „Operacja“ scena z pow. „Piękne czasy“ Rogera

Martin du Gard, przekład Pawła Hulki-Laskowskiego;

19.20 Nastrojowe piosenki wykona Vera Gran; 19.35 „Sa-

motność starości“ gawęda Starego Doktora; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 „Pieśń chóralna“ w wyk. chórów aka-

demickiego pod dyr. Adama Kapczyńskiego; 20.30 „Zaga-

nienia“ odczyt: „Stuka a społeczeństwo“ wygl. Kazimierz

Czachowski; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktu-

alna; 21 Koncert Chopinowski w wyk. Haliny Sembrat

(fort.) 21.45 „Nieprzemijający urok poezji“ kwadr. poetycki

w opr. Jana Miernowskiego; 22 Popularna muzyka

operowa. Wyk.: ork. symf. PR. pod dyr. O. Straszynskiego,

Michał Zabejda-Smłuski (tenor); 22.50 Ostatnie wia-

domości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunika-

ty meteorologiczne; 23 Muzyka taneczna z płyt.

a to
pan
zna?



Złoty środek

Pewien zubożały arystokrata włoski radził się kiedyś Gabriela d'Annunzio.

— Poznałem pewną fantastycznie bogatą Amerykankę, która pragnie mnie poślubić, lecz ja nie kocham jej. Co robić?

— Wystarczy po prostu połączyć w tym wypadku korzyści małżeństwa z miłości i małżeństwa z rozsądku! — odparł poeta.

— Cóż to znaczy?

— Niech pan weźmie żonę z rozsądku, a pieniądze z miłości!

W Szwajcarii

Na meczu Polska — Szwajcaria w Zurychu w drużynie naszej zawiodła jedynie pomoc. Szczególnie Góra nie zaimponował zupełnie.

Nic dziwnego zresztą: Szwajcarzy widzieli już większe góry.

* * *

Znakomicie natomiast wypadł prawy łącznik Płontek, któremu nie można zarzucić żadnego błędu... poza błędem ortograficznym w nazwisku.

* * *

Remisowy wynik meczu jest dla nas bardzo pomyślny, gdyż Szwajcarzy mieli przez cały czas wielką przewagę i „gnietli” bez przerwy.

Był to tak zwany s e r szwajcarski.

Przez dziurkę od klucza

— Cóż to się stało, że masz przewiązane oko?

— To sąsiadka w pensjonacie wbiła mi szpilkę.

— Przez nieostrożność?

— Nie, przez dziurkę od klucza.

Straszny sen

— Przez całą noc męczył mnie straszny sen — opowiada pan Antoni swemu przyjacielowi. Wyobraź sobie śniło mi się, że moja teściowa stała się ofiarą katastrofy samochodowej i nie może do nas przyjechać. Nieprawdaż jakie to okropne?

— No cóż — pociesza go przyjaciel, przecież to tylko sen.

— Właśnie o to chodzi, że tylko sen — wzdycha pan Antoni.

Za kulisami

— Jaką rolę grasz w nowej sztuce?

— Rolę pięknej i młodej księżniczki.

— Mój Boże, zawsze ci dają takie trudne role!

Trzeba trochę zaczekać

— Gdybym ja mógł wreszcie dowiedzieć się od swojej narzeczonej, co ona naprawdę o mnie myśli?...

— Nie martw się, w parę dni po ślubie powle ci to bardzo dokładnie.

Pociecha

Ze szczęśliwym uśmiechem zwraca się młoda kobieta do swego męża:

— Wiesz, kochanie, sądzę, że nasz Piotruś będzie kiedyś aukcjonatorem?

— Dlaczego tak sądzisz?

— Właśnie w tym momencie ma twój zegarek po śmieci.



ISKIERKI...

Kuratorium zwraca uwagę...

Wczoraj był dzień pogodny i na ulicach, szczególnie w godzinach południowych, panował ruch ożywiony. Około godziny 1-szej widać było rzesze młodzieży szkolnej, opuszczającej mury zakładów szkolnych i spieszącej do domów.

Przechodziłem właśnie ulicą Sławkowską przede mną, szło kilku uczniów w mundurach studenckich. Liczyli około 17 lat każdy. Wtem, jeden z nich ujrzał przed sobą starszego Żyda. Był to człowiek, liczący już grubo ponad pięćdziesiątkę. Dźwigał w rękach jakieś paczki i ugiął się pod ich ciężarem. Widać było, że noszenie paczek jest dla niego dużym wysiłkiem.

Nasz dziarski student przyspieszył kroku, podszedł z tyłu do starszego człowieka i chwyciwszy za rondo jego kapelusza ściągnął mu go na uszy. Napastowany obejrzał się, ujrzał przed sobą dryblasza w mundurze studenckim i począł szybko uciekać. Nie reagował nawet na zaczepkę.

Z grupy studentów doleciały głośnie śmiechy. Koledzy wieszowali „bohaterowi” sukcesu.

— To mój wynalazek — odezwał się któryś. Ja zawsze tak robię. Za kapelusz z tyłu i jazda.

Młodzieńcy szli dalej, dumni ze spełnionego obowiązku. Po chwili, na rogu Długiej, zauważyli znów jakiegoś Żyda. Temu usiłowali podstawić nogę, ale napastowany zorientował się i uniknął zasadzki.

Kilkanaście kroków dalej widziałem znów inny obrazek. Szło dwóch studentów, a naprzeciw nich zbliżał się młody chłopiec żydowski w kaszkiecie. Jeden ze studentów podszedł do niego i strącił mu kaszkiet z głowy. Spokojnie, jak gdyby nic nie było, obaj studenci szli dalej.

Na ulicy nikt nawet nie zwrócił uwagi na te dwa incydenty.

* * *

Powyższa notatka znajdzie się dziś napewno na biurku pana referenta prasowego Kuratorium Szkolnego. Pan referent niechybnie zakreśli ją czerwonym ołówkiem i przedłoży panu naczelnikowi, albo nawet panu kuratorowi. Bo taki jego obowiązek.

A gdy Pan Bóg da, to jutro albo pojutrze w szkołach krakowskich czytać będą okólnik, w którym „Kuratorium zwraca uwagę...” i t.d.

Okólnik ten będą czytali we wszystkich szkołach. Być może, że czytać go będzie nawet na godzinie rysunków pan profesor Gustaw Rogalski. Przeczyta uczniom i umieści swoją parafę.

Po lekcji „kochana młodzież” opuści mury szkolne i przejdzie na ulicę Szpitalną, gdzie z karykatur tam rozwieszonych w jednej z witryn czerpać będzie „natchnienie” do szobnego dzieła.

A może nawet w ogóle nie będzie okólnika Kuratorium...

(—)

Czy garbarnia skór w Radomiu używała znaków towarowych firmy zagranicznej?

W lipcu ub. roku ukazały się w handlu w Krakowie skóry podeszwowe, posiadające znaki towarowe podobne do znaków firmy Fritz Spiegel w Atzgersdorfie. Sprawą tą zainteresował się przedstawiciel firmy Fritz Spiegel w Krakowie p. Jechiel Trachtenberg który stwierdził, że skóry te wyrabia fabryka skór „Korona” w Radomiu.

Wobec tego wdrożone zostały dochodzenia. W trakcie dochodzeń stwierdzono, że w fabryce „Korona” znajduje się około 10.000

kg. skór zaopatrzonych podobną marką, a ponadto pewną ilość tych skór znaleziono w Krakowie u kupców.

Biegły patentowy stwierdził, że znaki firmy „Korona” różnią się tak mało od znaków firmy Fritz Spiegel, że zachodzi w tym wypadku przekroczenie ustawy o ochronie znaków towarowych. W tym stanie rzeczy sprawa znalazła się dziś na wokandzie sądowej. W charakterze świadków powołani zostali hurtownicy skór w Krakowie.

Szofer i jego pomocnik oskarżeni o nieumyślną śmierć rowerzysty

Szosa pod Krzeszowicami jechał samochód ciężarowy, należący do firmy Baran w Sosnowcu. W pewnym momencie samochód na jechał na jadącego przodem cyklistę Jana Koze, który zmarł na skutek obrażeń, odniesionych w czasie katastrofy.

Aktem oskarżenia o nieumyślne zabójstwo zostali objęci szofer Bronisław Wiejacha i jego pomocnik Kiwa Londer. Stwierdzone zostało w toku dochodzeń, że Wiejacha w tym momencie nie prowadził samochodu, a przy kierownicy siedział jego pomocnik Londer,

nie posiadający prawa jazdy.

Wobec tego oskarżono Wiejacha o to, że oddał prowadzenie wozu Londerowi, nie posiadającemu prawa jazdy. Natomiast Londer oskarżony jest o prowadzenie wozu, jakkolwiek nie posiadał prawa jazdy.

Wiejacha tłumaczył się w dochodzeniach, że śledził obok Londera, był jednak tak bardzo zmęczony, że zasnął. Dziś sprawa rozpatrywana jest przez sędziego dr Partykę w sądzie krakowskim. Oskarża prokurator dr. Stawarski. Broni adw. dr. Frühling.

Epilog sporu wekslowego

Franciszka Górek, mieszkanka wsi Czerna w powiecie chrzanowskim prowadziła spór wekslowy z Józefem Szarkiem. Epilog tego sporu był dość osobliwy, gdyż Górkowa podpaliła stodołę Szarka, za co została zasądzona na 5 lat więzienia. Naskutek odwołania się Górkowej sprawa znalazła się dziś w apelacji.

Pierwsze trojaczki w szpitalu Ubezpieczalni

Wczoraj w krakowskim szpitalu Ubezpieczalni, jedna z położnic, żona robotnika, powiła trojaczki. Pierwsze przyszło na świat niemowlę

płci męskiej, wążące 3 i pół kg., a w 4 godziny później dziewczynka i chłopiec, wążące po 2 i pół kg. Zarówno matka jak i dzieci, czują się doskonale. Wśród lekarzy żywo omawiany jest fakt stosunkowo wysokiej wagi niemowląt. Zaznaczyć należy, że w ciągu istnienia szpitala Ubezpieczalni jest to pierwszy wypadek przyścisła na świat trojaczek.

Nieszczęśliwy upadek z bulwaru

Wczoraj przed wieczorem 14-letni Zdzisław Dudzik z Woli Duchackiej spadł wskutek nieostrożności z kilku metrowej wysokości bulwaru w pobliżu 3-go Mostu na Wiśle. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

DODATNI BILANS WYPRAW POLSKICH NARCIARZY DO ENGELBERGU I LAHTI

Zjazdowe mistrzostwa świata, które się odbyły w Engelbergu nie przyniosły Polsce rewelacyjnych pozycji. W biegu zjazdowym utrzymali się Polacy na dawnym poziomie. Najlepszy Bronisław Czech zajął 20-te miejsce. Schindler złamał nartę i spadł na 36-e. Lipowski i Zajac uplasowali się na 30-ym i 32-im miejscu. Lepsze były wyniki slalomu, co należy uważać za zjawisko wyjątkowo korzystne, gdyż dotąd właśnie w tej konkurencji byliśmy najsłabsi. Czech, jak wiadomo, uzyskał 16-e miejsce. Lipowski 18-e, Zajac 23-e, Schindler 27-e. W ogólniej klasyfikacji Czech posunął się naprzód o 2 miejsca, w stosunku do wyniku biegu zjazdowego, osiągając 18 miejsce, a Lipowski, nawet o 7, i znalazł się w kombinacji na 23 miejscu. Pierwszy raz zdarzyło się, że Polacy poprawili swe pozycje dzięki wynikom w slalomie.

Należy zaznaczyć jeszcze, że w Engelbergu klasa była bardzo wysoka i wyrównana. Startowało tylko 4 najlepszych z każdego kraju, nadto inne drużyny przybyły wcześniej do Szwajcarii i miały sposobność do dłuższego treningu na trasie. W świetle tych faktów wyniki polskie nie przedstawiają się bynajmniej źle.

W klasyfikacji zespołowej Polsce przypadło 8 miejsce przed Anglią i Ameryką. O jeden punkt lepsza od Polski była Czechosłowacja. Przed Polską oprócz Czechosłowacji znalazły się narody alpejskie i Norwegia. Warto jeszcze podkreślić, że tereny alpejskie są zasadniczo różne od naszych. Nie tylko zjazdy alpejskie są dłuższe, lecz występują tam liczne garby terenowe, które są bardzo rzadkie w polskich

górach.

W Lahti wspaniały sukces Stanisława Marusarza, który zdobył wicemistrzostwo świata w skoku i ustanowił rekord skoczni w Lahti, mimowoli przesłonił wszystkie inne wyniki naszych zawodników, tymczasem nawet w biegu rezultaty były wcale dobre. Nowacki np. jest piąty wśród zawodników środkowej Europy, a czas jego jest tylko o 7 minut gorszy od mistrza świata Fina Pitkanena. Podczas gdy najlepszy zawodnik poza skandynawski Włoch Demez był zaledwie lepszy o 2 minuty. Następny z Polaków Karpel miał w klasyfikacji środkowo-europejskiej 20 miejsce z czasem o o niecałe 2 minuty gorszym od Nowackiego. Wnuk był 35, Wawrytko 43, a Marusarz 46, przy czym różnica pomiędzy Marusarzem a mistrzem świata Pitkanenem wynosi niecałe 26 minut, mimo, że dzieli ich różnica 170 miejsc. Zepchnięcie naszych zawodników na dalekie miejsca przypisać należy wyłącznie licznemu udziałowi pierwszorzędnych biegaczy fińskich, którzy w zawodach poza Finlandią nie mogliby startować w podobnej ilości.

Najlepszy w kombinacji Wnuk miał 21 miejsce, a przed nim poza Skandynawami znajdowali się tylko Szwajcar Gamma, Czech Beruer i Niemiec Bogner. Marusarz dzięki słabemu wynikowi w biegu ma w kombinacji 25 miejsce. Oile jednak popracuje trochę nad sobą dla podciągnięcia swej klasy biegowej, może w każdym razie liczyć na czołowe miejsce w rozgrywkach w 1939 r. Nie należy wątpić, że jego sukces w skoku i niepowodzenie w biegu będą stanowiły do tego pierwszorzędną bodźec.

Piłkarze Makkabi krakowskiej wychodzą na boisko

Z dużym zainteresowaniem oczekiwany jest pierwszy występ piłkarzy Makkabi krakowskiej. Jak wiadomo Makkabi znajduje się obecnie na czele tabeli ligowej i ma ciężkie zadanie utrzymania swego czołowego stanowiska w walce z silną konkurencją. W przyszłym tygodniu rozpoczyna Makkabi serię rozgrywek mistrzowskich, które przeciągną się do połowy czerwca.

Przed kampanią mistrzowską rozegra Makkabi mecz towarzyski z drużyną Garbarni. W zespole eksligowców ujrzymy znanych „repów“, jak Pazurek i Wilczkiewicz. Dotychczasowe mecze Garbarni wykazały, że zespół ten znajduje się w doskonałej formie i dąży wszelkimi siłami do powrotu do Ligi Państwowej.

Mecz Garbarnia—Makkabi odbędzie się w sobotę o godz. 3.45 pop. na boisku Makkabi.

Skład Warszawy na mecze z Hamburgiem i Śląskiem

Kapitan sportowy Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego ustalił następujące składy reprezentacji Warszawy na niedzielne mecze z Hamburgiem i Śląskiem.

Przeciwko reprezentacji Hamburga walczyć będzie drużyna w składzie (według kolejności wag): Rotholc, Miller, Kowalski, Polus. Woźniakiewicz. Ożarek, Ciążela i Sowiński. Mecz odbędzie się w ginachu warszawskiego Cyrku o godz. 20.

Ze Śląskiem walczyć będzie reprezentacja w składzie (od muszej do półciężkiej): Baskiewicz, Mózdzynski, Makuszyński, Rosenblum, Janczak, Miks i Łuka. Mecz rozegrany zostanie w Sosnowcu.

Atak na motocyklowy rekord światowy

Słynny motocyklista włoski Taruffi podejmuje w najbliższym czasie atak na rekord światowy absolutnej szybkości na motocyklu, wynoszący 279,5 km. na god. Rekord światowy należy obecnie do Niemca Henne.

Argentyna weźmie udział w mistrzostwach świata

Jak zapewniają ze sfer zbliżonych do międzynarodowej federacji piłkarskiej Argentyna ma jednak zrewidować swą poprzednią uchwałę i wysłać swoją drużynę na mistrzostwa świata, które się odbędą we Francji.

Jedynie Rumuni mogą reprezentować barwy Rumunii

„Extrapost“ donosi, że rumuński związek piłki nożnej polecił, aby w przyszłości jedynie Rumuni mogli reprezentować barwy Rumunii w meczach międzypaństwowych. Zarządzenie to godzi w piłkarzy żydowskich, węgierskich i niemieckich.

Ten sam dziennik twierdzi, że władze piłkarskie mają zabronić klubom nierumuńskim udziału w walkach o mistrzostwo pierwszej ligi.

jakiego wypadku, otrzymywało znak ostrzegawczy. A więc gdy mr Iks, jadąc z nieprzepisową szybkością, wpadnie na latarnię, na drzewo, na wóz czy też na istotę żyjącą, poza odpowiedzialnością karną spotka go jeszcze coś równie nie milego: na przedniej szybie wozu naklejona będzie czerwona etykieta. Etykieta oznacza „Baczność! właściciel wozu jest specjalistą od nieszczęśliwych wypadków!“

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE EUROPY

Włoski Związek Wioślarski, który organizuje tegoroczne mistrzostwa wioślarskie Europy, zwrócił się do międzynarodowej Federacji Wioślarskiej z propozycją przyspieszenia terminu mistrzostw, mianowicie zamiast 11 września, Włoski Związek proponuje datę 4 września.

Włoski Związek motywuje swą prośbę tym, że 11 września w Mediolanie odbędą się liczne konkurencyjne imprezy.

Międzynarodowa Federacja Wioślarska w związku z tym zwróciła się do wszystkich związków państwowych, z propozycją przesunięcia terminu mistrzostw na 2 do 4 września.

Pomysłowy agent ubezpieczeniowy

Pisał listy z pogróżką mi, by zyskać klientów

Warszawa, 16 marca.

Na niezwykle oryginalny, godny gangstera pomysł wpadł agent ubezpieczeniowy, Jan Prus Traszczewski (nigdzie nie meldowany) Oto, chcąc ułatwić pozyskanie sobie klientów, sprytny agent chwycił się następującej metody:

Sporządziwszy sobie listę zamożniejszych osób, upatrzonych na klientów, Prus Traszczewski rozsyłał do nich anonimowe listy. W listach tych pisanych przeważnie na maszynie, groził adresatom rychłą śmiercią lub też uśmierceniem najbliższych osób. Nigdy nie kończyło się na jednej pogróżce. Ofiary tajemniczego prześladowcy otrzymywały po 3 — 5 listów, zapowiadających śmierć.

Po tak odpowiednich przygotowaniach sobie gruntu, Prus Traszczewski zjawiał się „przypadkowo“ w mieszkaniu upatrzonej ofiary i nawiązując rozmowę do nieszczęścia, jakie spotykała ludzi, nie przewidujących rychłej śmierci, nakłaniał ludzi do ubezpieczenia własnej osoby lub też najbliższych na życie. Sporo osób pozostając pod wrażeniem okropnych anonimów, godziło się skwapliwie na podpisanie odpowiedniej umowy ubez-

pieczeniowej.

Prus Traszczewski robił doskonałe interesy i towarzystwo asekuracyjne stawiało go za wzór innym agentom. Jednakże szereg osób, które otrzymały anonimy, skomunikowało się z urzędem śledczym, który zainteresował się tą sprawą i wszczął energiczne dochodzenie. Policja zwróciła uwagę w pierwszym rzędzie na fakt, że wszyscy posiadacze anonimów są odwiedzani przez agenta ubezpieczeniowego. Ponieważ agentem tym był Prus Traszczewski, wzięto go przeto w krzyżowy ogień pytań i wówczas wyszła na jaw jego musternie opracowana metoda pozyskiwania klientów.

Z polecenia sędziego śledczego Prusa Traszczewskiego osadzono w areszcie.

Automobilistów nie głaszczą po głowce w Kalifornii

Ameryka jest krajem rekordów i tempa. Na autostradach automobilści idą w zawody z wiatrem. Ale w miastach patrzą im na palce... raczej na kola. Otóż gubernator Kalifornii wydał rozporządzenie, aby każde auto, które stało się przyczyną